

Kamil Pycia – „Inni ludzie”

Teatralna Kicia, 13 maja 2025

Link: <https://www.tumblr.com/teatralna-kicia/783460704855490560/inni-ludzie-teatr-teatr-barakah-re%C5%BCyseria?source=share>

Jestem niepoprawnym fanatykiem Doroty Masłowskiej. Przepadam za jej prozą i lubię nurzać się w światach, które są powoływane – czy to w teatrze czy w kinie – na bazie jej tekstów. Zawsze ciekawi mnie co twórca danej adaptacji weźmie za dominantę danego tworu i jaki problem będzie starał się zbadać za pomocą swojej interpretacji. Ciekawym przypadkiem są „Inni ludzie”, których miałem przyjemność obejrzeć w Teatrze Barakah, ponieważ dużo wcześniej widziałem już filmową wersję Aleksandry Terpińskiej, ale nie była to jedyna wersja w mojej pamięci, bo jeszcze majaczyła mi w głowie interpretacja z TR Warszawa w reżyserii Grzegorza Jarzyny. Nurtowało mnie w którą stronę pójdzie z tym tekstem Maciej Gorczyński w krakowskim teatrze.

„Inni ludzie” Masłowskiej opowiadają historię młodego chłopaka, Kamila, który mieszka na blokowisku z matką i siostrą. Marzy jedynie o zostaniu raperem, jednak na co dzień nie może tego osiągnąć, bo jest zbyt zajęty piciem, sprzedawaniem narkotyków i posiadaniem długu na 1500 złotych w Play. Przypadkiem wchodzi w romans z Iwoną – kobietą z klasy średniej, żoną dobrze sytuowanego mężczyzny. Iwona, z pozoru mająca wszystko, czego potrzeba do szczęścia, zmaga się z wypaleniem emocjonalnym i pustką, którą stara się zapchać Kamilem. Ta relacja jest zderzeniem zupełnie odmiennych światów, które na zdrowy rozsądek nie mają prawa razem koegzystować. Masłowska wykorzystuje tę opowieść jako pretekst do przyjrzenia się ludziom pozamykanym w swoich własnych bańkach, pogubionych i przede wszystkim cholernie samotnych. Ta powieść Masłowskiej jest głównie obrazem tego, jak ludzie się od siebie oddalają i jednocześnie jak słowa i język, który powinien służyć komunikacji, staje się jedną z największych barier i narzędziem do rozróżniania kto jest odpowiednim towarzystwem, a kto nie i do jakiej grupy społecznej przynależy.

Gorczyński w sprytny sposób wyrzuca kilka wątków (może nie do końca tak sprytnie, bo wydaje mi się, że gdyby nie to, że znam materiał źródłowy, to bym się pogubił w pewnych momentach) i skupia się w stu procentach na Kamilu, ale także na jego matce, która w innych widzianych przeze mnie adaptacjach stanowiła raczej wdzięczne tło. W wersji proponowanej przez Teatr Barakah matka staje się też poniekąd narratorem tej opowieści, ale jednocześnie jest tym cichym głosem mieszkającym w głowie ludzi, mówiącym im, że nie nadają się do niczego i niczego nie osiągną (w tej roli wyborny Michał Nowicki, pyszniutki na scenie, brawo). Ta interpretacja pozbywa się zupełnie wszystkich śmiesznych ozdobników i humoru.

Wydobywa najmroczniejsze i najbardziej przygnębiające elementy zawarte w prozie Masłowskiej. Tka przed widzami siatkę wydarzeń składających się na wizję życia w głębokiej depresji i odrętwieniu, bez możliwości ruszenia się i bez sił do walki z tym chochlikiem mieszkającym w głowie, który każdego dnia poniża nas jeszcze bardziej i nie daje żadnej nadziei na zmianę. Jest to jedynie wegetacja i patrzeć na coraz bardziej schnący bukiet pragnień. W tym spojrzeniu historia prezentowana przez twórców jest bezlitosna. Dodatkowo, reżyser świadomie korzysta z melodyczności materiału źródłowego i daje aktorom potężny oręż do ręki – wyspiwywanie i rapowanie przez większą część spektaklu. Wychodzi to bardzo naturalnie i idealnie komponuje się z szarym światem przedstawionym, przenosząc nas odrobinę do brudnych przestrzeni lat dziewięćdziesiątych i wczesnych dwutysięcznych, do zakurzonego undergroundu, który nie ma prawa wybić się na światło dzienne i jego jedynym celem w życiu jest cicha śmierć w ciemności i zapomnieniu. Przewrotnie jest to spojrzenie na tekst Masłowskiej z perspektywy człowieka bez perspektyw i pozwolenie mu na rozlanie swojej emocji bezsilności, która nie jest aż tak wyczuwalna w książce.

Ciekawie było zobaczyć na scenie Piotra Mateusza Wacha, bo znałem go jedynie z tego, że bardzo sprawnie reżyserował spektakle („grzybobranie / ZIMA NUKLEARNA” na zawsze w moim sercu), a okazuje się, że równie dobrze radzi sobie w aktorstwie. Bezbłędnie wykreował na scenie postać Kamila i jego puste, beznadziejne życie, napędzane jedynie ciągłą nadzieją na to, że w końcu skończy się ten długi, wieczny, szary „przejebany dzień”.

Teatr Barakah w tym spektaklu poszedł w zupełnie innym kierunku niż konkurencja i chwala im za to, bo o wiele przyjemniej oglądało się ich produkcję niż to, co zaproponował na przykład TR Warszawa. Powstało przedstawienie zaśpiewane z ogromną energią i zagrane z pewnością siebie. Hałaśliwe, niewygodne i uwierające, ale takie powinno być. Solidna robota, która budzi niepokój – w dużej mierze dzięki roli Wacha i Nowickiego i jasnemu pomysłowi reżysera. Warto tylko zadać sobie pytanie czy przypadkiem nie odnajdziemy w „Innych ludziach” siebie – wtedy może zrobić się nam ciutkę nieprzyjemnie na sercu.